Nr. 308 Kraków, piątek 5 listopada 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc listopad** zaraz w pierwszych dniach listopada celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go listopada, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za październik tylko do 5-go listopada; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Za mało kościołów!

Kraków, zwany polskim Rzymem, ma stanowczo za mało kościołów. Wprawdzie są tu ulice przy których i po pięć kościołów stoi, są jednak za to inne, przy których jest zaledwie po trzy lub dwa, a są nawet i takie ulice, przy których niema żadnego kościoła; mieszkańcy takiej ulicy, chcąc pójść do kościoła, muszą się pofatygować aż na sąsiednią ulicę. Któż więc za przeczy, że Kraków ma za mało kościołów?

Toteż oo. Jezuici postanowili zaradzić temu brakowi i przynajmniej o jeden kościół wzbogacić to miasto, tak ubogie w kościoły. Do 39 kościołów krakowskich (nie rachując niezliczonego mnóstwa kaplic i klasztorów) przybędzie teraz kościół czterdziesty: kościół Jezuitów na Wesołej. A będzie to kościół ogromny, z wieżą, która należeć będzie do najwyższych w Krakowie — jako symbol nieustannego dążenia Jezuitów do zawładnięcia tem miastem. Mają oni już wprawdzie dwa kościoły w Krakowie, jeden z nich wspaniały zabytek architektoniczny: kościół św. Barbary; ale to kościół dla nich za mały, nie mogący pomieścić tych wszystkich duszyczek, któreby Jezuici — konkurując z innymi zakonami i z klerem świeckim — dla siebie zagarnąć chcieli. Więc nie dbają o kościół św. Barbary, który w coraz gorszą popada ruinę, nie restaurują go, bo wolą swoich skarbów, wyciśniętych z wiernych, użyć na intratniejsze przedsiębiorstwo: na zbudowanie nowego, obszernego kościoła. I to na Wesołej, gdzie mają dotąd mały kościół.

Dzielnica Wesoła posiada obecnie cztery kościoły: św. Mikołaja, św. Łazarza, Karmelitanek i Jezuitów. Nadto przy ul. Lubomirskiego buduje się tam obecnie olbrzymi klasztor żeński zakonnic wypędzonych z Francyi. Nie wiemy, czy to dla mieszkańców Wesołej za mało. Jezuici jednakowoż są widać zdania, że za mało, i budują nowy olbrzymi kościół.

W szkołach przepełnienie, a nie można się doczekać zbudowania dostatecznej liczby szkół — ale za to mnożą się kościoły i klasztory. Czarna sieć coraz gęściej pokrywa Galicyę.

Wkrótce będziemy mieli w Galicyi także i krajowe Lourdes. Mianowicie ks. proboszcz z Porąbki Uszewskiej (powiat brzeski) był na pielgrzymce w Lourdes i przyszło mu na myśl, że i w jego parafii możnaby takie samo Laurdes założyć. Wprawdzie w Porąbce Uszewskiej nie było „cudownego źródła“, nie było groty, nie było wody — ale pomysłowy ksiądz nie dał się tem odstraszyć: zbudował tam grotę, sprowadził do niej wodę z rzeki — i galicyjskie Lourdes gotowe! Wprawdzie cudów jeszcze niema, ale zato buduje się już w Porąbce Uszewskiej klasztor żeński, wkrótce ma się zacząć budowa klasztoru męskiego, a ks. proboszcz upatrzył już sobie dokoła pagórki, na których mają być zbudowane „stacye“ na wzór Kalwaryi.

Dla Kalwaryi Zebrzydowskiej wyrasta zatem groźna konkurencya, ku niezadowoleniu Bernardynów kalwaryjskich...

Coraz liczniejsze budują sobie fortece klerykali w naszym kraju. I coraz bardziej rośnie ich buta i zuchwałość. Coraz częściej mnożą się napaści szerzycieli ciemnoty na wszystkie objawy kultury, jak np. napaść ciemnego klechy na szkołę rysunków w Starym Sączu, o czem donosimy dziś na innem miejscu.

I wszystko to dzieje się w roku jubileuszowym Juliusza Słowackiego, który pisał o klerykalnej czerni:

Ten polip odrósł i lud wyssał blady.
Wygnać go była kiedyś wielka praca...
Ma nas za trupa ten szakal — i wraca.
Precz z nim!

Ksiądz przeciw sztuce.

Napaść ciemnego klechy na p. Rychter-Janowską.

Stary Sącz, 3 listopada.

Gdzie my żyjemy!? — i w jakim wieku? Takie pytanie ciśnie się do głowy, gdy się słyszy o następującym fakcie.

W Starym Sączu mieszka od kilku lat zaszczytnie ze swych prac malarskich znana artystka malarka Bronisława Rychter Janowska. Kilkoletni jej pobyt w tej mieścinie wpłynął tak dodatnio na rozbudzenie smaku dla sztuki i chęci do kształcenia się w rysunku, że wiele osób prosiło p. Janowską, by im udzielała lekcyj rysunku i malowania. P. Janowska dała się namówić i po wielu zachodach, no i ofiarach pieniężnych, otworzyła 19 b. m. szkołę malarską. Radość wśród młodych ludzi wielka — po mszy w kościele parafialnym i pobłogosławieniu pracowni przez księdza jezuitę, zaczęto pracować z zapałem. Już w pierwszych dniach siedziało przy sztalugach 10 osób i rysowało z zapałem głowy z modelu — wieczorem akt z natury. Radość i na twarzy kierowniczki, p. Janowskiej, że może pchnąć kogoś na szczytną drogę sztuki, że może dać miłe zajęcie wielu, którzyby czas może gorzej spędzać mogli.

Aż tu grom z jasnego nieba! Żyje bowiem w Starym Sączu księżulek Jan Pabis, dyrektor szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez zakon Klarysek, godny następca ks. Kumora. Księżulek ten zapomniał widać, że to nie czasy św. inkwizycyi, nie słyszał widać nigdy w swojem życiu, że to można malować i żywych ludzi, nie słyszał, że istnieją szkoły malarskie, widział pewnie tylko obrazki sprzedawane na odpustach i zapłonął świętem oburzeniem! Zbrodnia się dzieje — niemoralność — zgorszenie! Wyświecić malarkę za mury miasta! Pod pręgierz ją postawić! Pisze więc list do p. Janowskiej:

„Wielmożna Pani! Z wielkiem zgorszeniem i oburzeniem przyjąłem doszłe do moich uszów wieści, z których wynika, że założona przez Panią szkoła malarstwa, o której pomyślność odprawiałem mszę św., którą kapłan pobłogosławił — przyczynia się do demoralizacyi naszego miasteczka. Czuję się poprostu skompromitowany, żem na intencyę takiej szkoły mszę św. odprawiał i oświadczam, że graniczy to z bluźnierstwem do takich celów żądać łask mszy św. i błogosławieństwa kapłańskiego.

Dlatego zaklinam Panią, by Pani tę szkołę zamknęła, w przeciwnym razie **my księża wraz z świeckimi, trzeźwo i po chrześcijańsku** na sztukę się zapatrującymi, musielibyśmy stanowczo i publicznie przeciw takiej szkole wystąpić i zaprotestować uroczyście przeciwko demoralizacyi w naszem mieście“.

W drugim zaś liście — napisanym po wyjaśnieniu artystki, że szkoła nikogo nie ma zamiaru demoralizować, że bajkom i oszczerstwom na nią rzucanym ksiądz wierzyć nie powinien, pisze ks. Pabis między innemi: „Nie przesądzam na razie prawdziwości wieści doszłych do mnie, które mi się wydają prawdopodobne, jednak niebezpieczeństwo widzę, gdyż wstawione do programu szkoły **malowanie aktów i półaktów nie zgadza się z zasadami etyki chrześcijańskiej**“. Dalej zaś pisze: „Tego jednak mam prawo żądać, aby Pani przyznała mi prawo i kompetencyę w sądzie, o ile sztuka stoi w kolizyi z zasadami moralności, gdyż w tych sprawach jako teolog, a więc fachowy, mogę kompetentny sąd wydać i oświadczyć, że hasło: „sztuka dla sztuki“, któremu wielu artystów hołduje, jest błędne i niechrześcijańskie. Takie jest moje i wszystkich teologów zapatrywanie na sztukę, którego nie obali nawet zezwolenie i aprobata władz świeckich, na które się pani powołuje“.

Po owym liście nastąpiło kazanie w kościele na temat jednego malarza, który malował nagich ludzi i gorzał w czyścu — aż dopiero ukazał się we śnie pobożnemu księdzu (pewnie ks. Pabisowi) jego duch i prosił, by ksiądz spalił wszystkie rysunki nagie, które po nim zostały, a będzie zbawiony.

Skutki tego wystąpienia okazały się niedługo. Uczniowie seminaryum nauczycielskiego, którym pozwolono się do szkoły zapisać, musieli z polecenia katechety ze szkoły ustąpić — inni, przerażeni groźbą w liście ks. Pabisa i strachem o męki piekielne — także się usunęli. Właścicielka szkoły, p. Rychterowa znalazła się w bardzo przykrem położeniu. Rzucono się na jej sławę i cześć, posądzając o demoralizowanie i gorszenie — narażono na straty materyalne i udaremniono możność zarobkowania!

Nie wiadomo, co tu więcej oburza! Czy bezprawne wystąpienie ks. Pabisa, który nie ma najmniejszego prawa do występowania w tej sprawie, skoro proboszcz miejscowy, który mógłby tu występować, jednak zgorszenia nie widział i milczał — czy brutalny napad księdza na bezbronną, a pobożną kobietę — czy też brak kultury i znajomości sztuki u człowieka roszczącego sobie pretensye do inteligencyi.

Aleź księżulku! Przynajmniej tyle trzeba było nauczyć się na teologii, że kaplica Sykstyńska, ta perła Watykanu, posiada arcydzieła Michała Anioła, na których nagie figury nie rażą oczu nawet papieży! Trzeba być na tyle uświadomionym, że w akademiach malarskich maluje się tylko z nagich modeli, że celem ostatecznym rysunku jest studyowanie ciała ludzkiego. Niechże jegomość czemprędzej napisze podobny list do dyrektora Fałata — bo, zdradzamy tajemnicę, o której

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

55)

Kilkakrotnie wymieniono też nazwę statku, na którym przemycali towary; statek ten zwał się „Maria“. Wiedziałem już więc, z jakiego rodzaju ludźmi miałem do czynienia, lecz tem bardziej zachodziłem w głowę, co za cel mogli mieć przemytnicy w napadaniu na takich jak ja podróżnych. Kłótnia skończyła się wreszcie na tem, że postanowiono zabrać mnie do jakiejś kryjówki, gdzie miano dopiero zadecydować o moim dalszym losie.

Zostałem postawiony na nogi i nawpół wlokąc mnie po ziemi, nawpół niosąc, banda ruszyła w drogę. Koń mój został już przedtem odprowadzony w przeciwnym kierunku. Przemytnicy zboczyli z gościńca i poczęli się spuszczać dnem głębokiego, skalistego wąwozu, biegnącego ku morzu. Po półgodzinie takiej wędrówki stanęliśmy wreszcie na miejscu. Z obu stron wznosiły się wysokie skały, łączące się nad naszemi głowami w rodzaj sklepienia. Nigdzie jednak nie było widać żadnego wejścia i dopiero na sygnał, dany przez herszta, rozsunęły się przed nami gęste zarośla i ukazał się kręty loch, wiodący w głąb skały. — W końcu lochu połyskiwało słabe światełko. Przejście było tak niskie, że musieliśmy się schylać w kilku miejscach. Z obu stron słychać było słaby odgłos pluskania fal.

Przeszedłszy przez ten korytarz, wykuty przez kogoś z wielkim mozołem w twardej skale, znaleźliśmy się w dużej, wysokiej grocie, rozświetlonej przez ognisko, płonące w dalszym jej końcu, i przez kilka pochodni. Przy żółtym, kopcącym blasku tych świateł dojrzałem, że sklepienie groty wznosiło się przynajmniej na pięćdziesiąt stóp nad naszemi głowami i połyskiwało długimi soplami wapiennych stalaktytów. Dno zaś było pokryte delikatnym piaskiem, miękkim jak kobierzec, i pochylało się w lekkim spadku ku jednemu końcowi groty, gdzie wśród załomów skał kryło się przejście, otwierające się widocznie ku morzu, z tej bowiem strony pluskanie fal dochodziło bardzo wyraźnie, a powietrze w całej grocie było przesycone świeżym zapachem morskiej wody.

W tej kryjówce, mogącej mieć z sześćdziesiąt kroków wzdłuż i wszerz, nagromadzone były baryłki, skrzynie i paki; na ziemi leżały muszkiety, noże, kije i słomiane posłania. Siedmiu czy ośmiu ludzi, siedzących na skrzyniach lub leżących w niedbałych pozycyach przy ognisku, zerwało się na nasz widok i przybiegło ku nam z ożywioną ciekawością.

— No co, jest ptaszek? — poczęli pytać. — Złapał się? Sam był, czy z pomocnikami?

— Macie go tutaj, i jest sam — odparł herszt. — Wpadł nam prosto w ręce. Co słychać, Silas?

— Dziesięć pak przygotowanych do przewozu — odrzekł zapytany, barczysty, opalony marynarz w średnim wieku. — Jedwab i koronki zapakowane w tych tobołach. Na jednym napisałem „wełna“, na drugim „konopie“. To się przewiezie na mułach. Wszelakie trunki są też w gotowości. Mieliśmy robotę nielada z przewożeniem tego wszystkiego, ale łódka trzyma się dzielnie i dźwiga takie ładunki, jakich nie spodziewałem się po niej.

— A „Fairy Queen“ nie daje znaku życia?

— Ani słychu, ani dychu. *Długi Janek* siedzi tam nad wodą i wypatruje światła. Ten wiatr przypędzi ją tutaj, jeżeli już objechała cypel Combe Martin. O zachodzie słońca widać było żagiel w dziesięciu milach między wschodem a północo wschodem. Mógł to być brystolski skuner*), albo królewska „łódź lotna“.

— Powiedziałbyś lepiej „łódź pełzająca“ — rzekł z przekąsem herszt. — Nie możemy powiesić strażnika, dopóki nie przybędzie Venables z „Fairy Queen“, bo to jeden z jego załogi właśnie został wydany przez tego łotra.

— Tausend Blitzen! — zawołał Holender. — Czemże możemy lepiej ucieszyć kapitana Venables, jeżeli nie spuszczeniem strażnika w przepaść jeszcze przed jego przybyciem. Może on nam też kiedy odda taką samą przysługę.

— Co, do stu dyabłów, czy ty tu masz rozkaz, czy ja? — zawołał zniecierpliwiony herszt. — Przyprowadzić więźnia do ognia! A teraz, patrz tutaj, ty wyrodku. Jesteś już tak pewnie trupem, jak gdybyś leżał na stole między zapalonemi świecami. Patrzaj — mówiąc to, podniósł w górę pochodnię i oświecił wielką czeluść w dnie groty. — Zaraz się przekonasz, jak głęboka jest ta przepaść. — I porwawszy pustą baryłkę, rzucił ją w czarny otwór. Przez dziesięć sekund czekaliśmy w milczeniu zanim stłumiony, odległy łoskot dał znać, iż baryłka dosięgła dna.

— Zanim wyzionie ducha, to już będzie w pół drogi do piekła — odezwał się jeden z przemytników.

— Lżejsza to śmierć od szubienicy — dorzucił drugi.

— Nie, wprzód musi wisieć! — zawołał trzeci. — Dopiero pogrzeb sprawimy mu w przepaści.

— Ale on sam dotąd nie otworzył ust — rzekł człowiek, którego poprzednio nazwano Dicon. — Nie umie gadać, czy co? Rozwiążno sobie język, przyjacielu, i powiedz nam, jak się nazywasz. Lepiejby było, żebyś się urodził niemym, bo nie mógłbyś wtedy wydać naszego kamrata oprawcom rządowym.

— Właśnie też czekałem na ludzkie zapytanie po całej tej paplaninie — odrzekłem. — Nazywam się Michał Clarke. A teraz może zechcecie mi powiedzieć, kto jesteście i jakiem prawem napadacie na spokojnych podróżnych na gościńcu?

— To jest nasze prawo — odparł herszt, dotykając głowni noża. — Kto my jesteśmy, wiesz dobrze, a co do twojego nazwiska, to nie jest ono Clarke, tylko Westhouse, czy Waterhouse, i jesteś tym samym plugawym strażnikiem celnym, który wydał naszego nieszczęśliwego kamrata Coopera Dicka na śmierć i świadczył na jego zgubę w Ilchester.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Statek dwumasztowy.

ksiądz może nie wie, że tam nagich ludzi malują!

Widać z tego zachowania się księdza Pabisa, że nie mógłby patrzeć na gołe ciało bez zdrożnych i pożądliwych myśli — i obawiamy się o jego cnotę, kiedy to nago pławi swe ciałko w Popradzie! A czy księdza nie drażnią anioły z gołemi piersiami i łydkami na ścianach kościoła pp. Klarysek? — a figury Adama i Ewy w bibliotekach dla dzieci, czy ksiądz nie kazałby poubierać w spodnie i kamizelki?

A co tu jeszcze charakterystyczne: oto powiedzenie, że jego zapatrywania „nie obali nawet zezwolenie i aprobata władz świeckich, na które się pani powołuje!" Czy to czasy św. inkwizycyi? Czy ksiądz myśli, że żyje w średnich wiekach?

KRONIKA.

Kraków, 4 listopada.

Nowiny krakowskie.

Odczyty. W sobotę 6 b. m. w lokalu stow. „Postęp" (Krakowska 25) o godz. 3 po południu wygłosi tow. Emil Haecker odczyt o polskiej literaturze socyalistycznej.

Na dochód biblioteczek wędrownych Uniwersytetu ludowego odbędą się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) dwa odczyty: W sobotę 6 b. m. o godz. 5 po południu tow. K. Czapiński wygłosi odczyt na temat: „Apoteoza egoizmu. (Światopogląd Maksa Stirnera)". W niedzielę 7 b. m. o godz. 5 po południu tow. Emil Haecker wygłosi odczyt p. t.: „Polska powieść porewolucyjna (Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski, Strug, Rygier-Nałkowska i t. d.)". Miejsce siedzące 30 h, wstęp 20 h.

Uniwersytet ludowy urządza w bieżącym tygodniu następujące wykłady:

W piątek 5 b. m. w Stowarzyszeniu młodocianych przy ul. Podbrzezie 2 odczyt p. Henryka Raabego p. t. „Jak zbudowane są ciała zwierząt?"

W sobotę 6 b. m. o godz. 3 po południu odczyt p. Wimutówny p. t. „Co się dzieje na niebie?"

W sobotę 6 b. m. o godz. 4 po południu w cyrku Edison odczyt p. Weignera p. t. „Skarby ziemi", z pokazami kinematograficznymi, przedstawiającymi kopalnie dyamentów w Transvaalu oraz kopalnie węgla na Uralu.

W sobotę 6 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Tanich domów przy rogu ul. Bocheńskiej i Gazowej odczyt p. Weychert-Szymanowskiej p. t. „Jak wychowywać dzieci?"

Na kursach wieczornych rozpoczęły się już lekcye niemieckiego (kurs wyższy), buchalteryi i polskiego. Wkrótce rozpoczną się lekcye stenografii oraz kurs niższy niemieckiego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj: ekonomicznej i skarbowej, na którem uchwalono nabyć od Kasy oszczędności dom przy ul. Krakowskiej 57, oraz uchwalono kredyt na założenie nowych ksiąg gruntowych, o ile sekcya prawnicza uzna obowiązek gminy przyczynienia się do tych kosztów.

Osobno sekcya ekonomiczna uchwaliła nabyć trzecią maszynę Tallarda i do budżetu na r. 1910 wstawić odpowiednią kwotę.

Założenie nowych ksiąg hipotecznych dla Krakowa. Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z 2 października 1909 zarządziło ustanowienie komisyi celem sprostowania ksiąg gruntowych dla powiatu sądowego krakowskiego i funkcye komisarza dla sprostowania ksiąg gruntowych w tym powiecie poruczyło sędziemu powiatowemu Adamowi Szczerbie, wyznaczając mu siedzibę urzędowania Kraków, a jako czas rozpoczęcia tego urzędowania dzień 1 b. m. Wedle zatwierdzonego przez toż ministerstwo planu pracy na resztę roku 1909, podjęte zostaną prace celem założenia na nowo księgi gruntowej dla gminy katastralnej Kraków Dz. I (śródmieście).

Magistrat zwraca uwagę interesowanych, że: 1) z powodu nowego zdjęcia katastralnego terytoryum dawnego, a po części także rozszerzonego (w przyszłości) Krakowa i utworzenia z dotychczasowych dzielnic odrębnych jednostek katastralnych, założone zostaną nowe księgi gruntowe dla każdej dzielnicy odrębnie, a w tym celu przedsięwzięte będą kolejno (dzielnicami) dochodzenia dla zbadania stanu posiadania, własności i ciężarów przy uwzględnianiu istniejących ksiąg gruntowych, które po założeniu ksiąg nowych zostaną z użytku powszechnego wycofane;

2) stronom interesowanym służy prawo bezpłatnego protokolarnego zgłaszania wszelkich praw, dotąd niewpisanych (np. wszelkich służebności miejskich), a w razie opieszałości i niedopilnowania się ze strony interesowanych, ich prawa niewpisane do nowych ksiąg, pozbawione będą ochrony i znaczenia prawnego.

Zniesienie kolei fortecznej. Wskutek reskryptu namiestnictwa z d. 27 października b. r. magistrat podaje do wiadomości, że 1) w dniu 12 b. m. i w dniach następnych odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Ustyanowskiego komisya stacyjna dla projektu zniesienia poszczególnych części kolei cyrkumwalacyjnej Kraków-Zwierzyniec-Podgórze-Bonarka, a mianowicie: a) połączenie dworca kolejowego w Krowodrzy z koleją cyrkumwalacyjną, b) części kolei cyrkumwalacyjnej wraz z przystankiem w Zwierzyńcu, c) połączenie w kierunku stacyi Podgórze-Płaszów.

Komisya ta zbierze się dnia 12 b. m. o godzinie 10 przed południem w magistracie miasta Krakowa, w sali posiedzeń Rady miejskiej. 2) Operat rzeczonego projektu wyłożony będzie do przeglądu dla ogółu w biurze budownictwa miejskiego oddział B. (główny gmach magistratu II. piętro) w godzinach urzędowych od godz. 8 rano do 2 z południa przez dni 8, tj. od 3 do 10 b. m. włącznie. Zarzuty lub uwagi co do tego projektu mogą interesowani wnosić w ciągu powyższych 8 dni na ręce magistratu lub przy rozprawie komisyjnej.

Śmiertelne poparzenie. W Podgórzu w domu przy ul. Lwowskiej l. 20 nalewała wczoraj wieczorem 16-letnia służąca Julia Micałka naftę do lampy, przyczem trzymała w ręce zapaloną świecę. Nagle nafta zajęła się i oblała dziewczynę, która cała w płomieniach wybiegła na podwórze, wołając o ratunek. Ludzie zdarli z niej ubranie i obłożyli ją gliną i błotem, poczem wezwano pogotowie ratunkowe. W szpitalu, dokąd ją przewieziono, skonstatowano ciężkie poparzenia na całem ciele z wyjątkiem stóp; stan jej jest beznadziejny.

Kalectwo przy pracy. Dziś o godz. 7 rano przyszedł robotnik z zakładu czyszczenia miasta Filip N. do bastyonu Nr. 5 za ul. Lubicz, celem zabrania śmieci. Gdy szedł przez bramę, ta nagle zatrzasła się i zgniotła mu klatkę piersiową oraz uszkodziła kręgosłup. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

W Borku Fałęckim w sobotę 30 października, staraniem podgórskiej komisyi oświatowej, urządzono obchód ku czci Juliusza Słowackiego. Na program obchodu złożyło się zagajenie tow. Tomaszewskiego, deklamacye towarzyszów Jaworskiego i Taczuka, śpiew p. Friedricha oraz prelekcya tow. dra Emila Bobrowskiego. Obchód wypadł znakomicie. Zebrało się przeszło sto osób.

Hyenę emigracyjną aresztowano wczoraj w osobie Abrahama Kellera przy ul. Dietlowskiej 65. Keller przy pomocy całej szajki naganiaczy operował głównie w Nowotarszczyźnie, skąd wywoził mnóstwo popisowych do Ameryki. Skonfiskowano u niego kompromitujące papiery.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W. Somerset-Maugham, autor komedyi: „Lady Frederick", którą teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, jest dzisiaj w Anglii ulubionym pisarzem scenicznym; komedye jego stanowią stałą atrakcyę teatrów londyńskich. Jedną z najbardziej bogatych w dowcip komedyj jego jest „Lady Frederick". W Krakowie nazwisko Maughama wchodzi po raz pierwszy na afisz. Rolę tytułową wykona p. Solska. Oprócz niej grają pp.: Krysińska, Janiczówna, Słubicka, Zarzycka, Kosiński, Sobiesław, J. Węgrzyn, Jednowski, Szymborski, Miarczyński, Czechowski i w. i.

W piątek bieżącego tygodnia p. Tarasiewicz wystąpi po raz ostatni w roli Szczęsnego w „Horszyńskim"; po wyjeździe p. Tarasiewicza „Horsztyński" zejdzie na czac pewien z afisza.

— **Z Instytutu muzycznego.** Pierwszy poranek kameralny (uczniowski) w bieżącym roku szkolnym (7-my z rzędu) odbędzie się w niedzielę 7 listopada w lokalu Instytutu o godz. $11^{1}/_{2}$ w południe. W program wejdą utwory Beethovena, Czajkowskiego, Marasa, Mozarta, Szumanna i t. d.

— **Z sali koncertowej.** Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Koncert A. Hekkinga odbędzie się nie w piątek, lecz dopiero we wtorek 9 b. m. Przyczyną przesunięcia daty było opóźnienie o dni kilka całej tournée, którą znakomity artysta odbywa obecnie po miastach południowych Niemiec, Austryi i Galicyi. Kraków, jako jeden z etapów, musiał się także zastosować do zmienionych dyspozycyj artysty. Bilety (niebieskie) z datą 5 listopada zachowują ważność na wtorek 9 b. m. Pozostałe bilety sprzedawać będzie kasa starego teatru od dnia dzisiejszego, razem z biletami na koncert symfoniczny, poświęcony twórczości Zygmunta Noskowskiego.

— **Z cyrku Edison** komunikują nam: Atrakcyą programu od piątku 5 b. m do czwartku 11 b. m. będzie sensacyjne zdjęcie wzlotu aeroplanu braci Renerów „Estaric I." w Wiedniu. Reszta programu składa się ze zdjęć o treści pouczającej i zabawnej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Nowa Dejanira".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Lady Frederick", komedya w 3 aktach Maughama, przekład St. Sierosławskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Zemsta" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Lady Frederick".
Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Wtorek: „Lady Frederick".
Środa: „Judyta" (ceny popularne).
Czwartek: „Lady Frederick".
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano...".
Sobota: „Ziemia", sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
Niedziela po południu: „Z tamtego brzegu".
Niedziela wieczór: „Ziemia".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Jarmark małżeński".
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Krakowskie kwiatki" (nowość).
Niedziela po południu: „Krakowskie kwiatki".
Niedziela wieczór: „Sztygar".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem wykład p. Antoniego Potockiego: „Współczesna literatura polska od 1860 do 1909 r.".

Nowiny lwowskie.

Śmierć pod kołami pociągu. Stacya Podzamcze na przedmieściu Żółkiewskiem była we wtorek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór widownią wypadku, który spowodował śmierć człowieka. Po odejściu pociągu osobowego Nr. 15 do Podwołoczysk zobaczono na torze poszarpane zwłoki ludzkie, w których po czapce poznano kolejarza z prowincyi, który przedtem kupował przy kasie bilet jazdy. Przy zabitym znaleziono legitymacyę kolejową na nazwisko Filipa Głowackiego, strażnika z Zadwórza. Dochodzenia wykazały, że G. albo dostał się pod koła, gdy chciał z tyłu wsiadać do pociągu, albo też będąc nietrzeźwym upadł i został przejechany.

Z kraju.

Z Gorlic piszą nam: Znowu ubożsi jesteśmy o jednę „wielkość". Ojciec miasta, z nieporadnych najnieporadniejszy, burmistrz nasz p. Meus zrezygnował z godności swojej, nie chcąc dłażej nadużywać cierpliwości Rady miejskiej i miasta całego.

Był to zresztą już czas najwyższy, bo grunt się palił pod nogami p. rejenta i dopełniła się już miara głupstw systematycznie przezeń sporządzanych.

Ostatni jednak figiel był za silną dawką nawet dla strusich żołądków naszych ojców miasta i kołtuni wielebni nabrali rozmachu i panu burmistrzowi wyrazili swą „nieufność" (sic)! Kawał urządzony przez p. Meusa był stanowczo za śmiały.

Jest u nas bowiem w magistracie pocieszna figura, reprezentująca „kontrolę" miejską, przybrana w miano p. Freindla de Freindelsberga, dźwigającego na sobie honor inżyniera, nadto jeszcze pobierającego emeryturę inżyniera kolejowego, prócz pensyi kontrolorskiej. Jest to zły duch p. Meusa, gotowalnia najszaleńszych jego pomysłów politycznych, człowiek, którego jedynym celem wprost zda się być kompromitowanie p. burmistrza. I to zawsze ze skutkiem niezwykłym. Tym razem chodziło już o coś prawdziwie wielkiego — o zamach stanu.

Wydział krajowy polecił magistratowi i Radzie miejskiej, aby p. Freindla, który nie ma egzaminu kontrolora, natychmiast z urzędu złożyli i rozpisali zaraz konkurs na tę posadę. P. Meus i p. Freindl powzięli jednak piekielną myśl. Oto akt ten schowali i nie pokazali go ani magistratowi, ani Radzie miejskiej, a p. Freindl wniósł do wydziału krajowego prośbę o zwolnienie go z egzaminu. P. burmistrz wystawił swemu przyjacielowi i doradcy najlepsze świadectwo i wydział krajowy, wzięty tak na kawał, zwolnił p. Freindla z egzaminu.

A wtedy przedłożył p. burmistrz Radzie to pismo, oświadczając tryumfalnie, że p. Freindl już nie potrzebuje zdawać egzaminu. I zdawało mu się, że wszystko dobrze idzie!

Ale, o straszna omyłko!

Żywie jeszcze opozycya w Gorlicach, z inteligencyi złożona, z mężów prawa, co wiedzą jak trawa rośnie, którym wprawdzie berło z rąk wypadło, którzy jednak, jedząc gorzki chleb opozycyi, umieją zalać sadła za skórę p. Meusowi.

Ci to Brutusi wyczuli łajdactwo sprawnie urządzone przez p. Meusa i jego kompana i uderzyli na alarm.

Pan burmistrz nie chciał się ukorzyć i kiedy usłyszał kazanie „o nadużyciu władzy", „o oszukaniu magistratu i Rady miejskiej i wydziału krajowego", wziął na odwagę i podziękował.

Tak smutnie skończył się wesoły okres rządów p. Meusa. Bezsprzecznie był to czas najrozkoszniejszych zabaw i krotochwili dla słuchaczów i dla samej Rady, burmistrz w błazeńskiej czapce był dziwowiskiem niezwykłem i budził powszechne... politowanie.

Czekamy więc wyboru nowego pana; kandydatów nie brak, chodzi tylko o to, który najgłupszy, taki ma u nas zawsze pierwszeństwo.

A od tej zasady miasto nasze nie zwykło nigdy odstępować, umie bowiem cenić tradycyę i chować ją, jak świętość niepokalaną. A ponieważ wybór ten odbędzie się w myśl przepisów ustawowych z łona Rady, więc możemy powiedzieć, że wybór będzie trudny, a walka zacięta.

Opróżniony przez p. Meusa stolec burmistrzowski, to jabłko Erynii, zarzewie nowych intryg, kłótni i swarów.

Chyba, że naczelnik powiatu — starosta nasz pomiesza tę i tak zmąconą już kadź! Wtedy wyjdzie na pewno człowiek „mądry, inteligentny, umiejący szanować tradycyę, zwyczaje, obyczaje, wyznania", a przedewszystkiem prócz zasadniczych cnót obywatela, męża stanu, posiadający jeszcze i psią lojalność. A takiego poprą żydzi i katolicy, inteligencya i nieinteligencya, bo to „panie dobrodzieju kłócić się możemy na swojem śmietnisku, ale rządu nie tykajmy". A to od wieków jest kardynalną podstawą myśli politycznej kołtuna gorlickiego i będzie po koniec świata.

Zdemaskowanie szpicla. W szeregach robotniczych w Stanisławowie kręcił się od kilku lat niejaki Stanisław Starke, werkman kolejowy, który potrafił sobie zaskarbić zaufanie zorganizowanych robotników tak, że kilkakrotnie był wydziałowym w organizacyi kolejarzy, a także był członkiem komitetu miejscowego naszej partyi.

Podejrzana jego „gorliwość" nie zwróciłaby może jeszcze długo uwagi towarzyszów, gdyby nie przypadek, który oddał w ręce towarzyszów „raport" tego szubrawca z posiedzenia kolejarzy dla c. k. starosty Prokopczyca. Kto był autorem, nie ulegało wątpliwości, bo prócz skrupulatnych badań porównawczych pisma, ciekawe było wrażenie jakie odnieśli towarzysze, którzy je w rękach mieli. Jeden z towarzyszów, nie znający pisma Starkego, ale znający charakterystyczny styl jego przemówień, odnalazł w tym „raporcie" styl Starkego. Inny z towarzyszów, nie znając treści pisma (miał dawniej z pismem jego często do czynienia jako członek komisyi kontrolującej), stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że pismo to jest pismem Starkego. Wtedy komitet rozpoczął dalsze badania, któreby naprowadziły na ścieżki szpiclowskich doniesień, na mocy których stwierdzonem zostało, że Stanisław Starke uprawiał swoje rzemiosło szpiclowskie od lat przeszło trzech, a może i dawniej.

Dla zdemaskowania szpicla starościńskiego postanowili wtajemniczeni w rzecz towarzysze odegrać komedyę i na jednem z posiedzeń dnia 21 października powzięto uchwałę o urządzeniu dnia 28 z. m. — jako w rocznicę śmierci tow. Brücknera, zastrzelonego przez żandarmów w czasie wyborów do Kasy chorych — demonstracyi pod starostwem.

Wszyscy prócz Starkego wiedzieli o tem, że demonstracya taka się nie odbędzie, usłużny jednakże Starke doniósł o tem nazajutrz staroście Prokopczycowi, który na przyjęcie demonstrantów godnie się przygotował rekwirując żandarmeryę nietylko z samego Stanisławowa, ale i 10 żandarmów z okolicznych posterunków, oraz mobilizując całą policyę stanisławowską i knihininiecką.

Pułapka, zastawiona na demonstrantów, złapała jednakże tylko starostę Prokopczyca i jego szpicla Stanisława Starka, werkmana kolejowego, który wraz z dwoma innymi szpiclami kolejowymi krążył, czekając na ofiary, które miały tak obfity plon dać panu staroście i jednym zamachem zgładzić socyalizm w Stanisławowie.

Stało się inaczej — i dziś podajemy imię Stanisława Starka, werkmana kolejowego w Stanisławowie, publicznej pogardzie, jako imię szpicla i prowokatora, który sprzedawał robotników i nie wahał się prowadzić ich na rzeź, na bagnety żandarmskie.

Równocześnie piętnujemy także starostę stanisławowskiego Prokopczyca, który pozazdrościł laurów Plewym i Stołypinom — i w swoim paszaliku popierał prowokatorów.

Sprawą tą zajmie się parlament, a wątpimy, czy namiestnik Bobrzyński, czy minister spraw wewnętrznych albo też prezydent ministrów Bienerth, zechcą wziąć odpowiedzialność za sprawki starosty Prokopczyca.

Proces o uprowadzenia żydówki do klasztoru. Przed trybunałem w Tarnopolu toczyła się rozprawa przeciw braciom Franciszkowi i Karolowi Karpińskim z Borek Wielkich, którzy uprowadzili nieletnią Süsslę Waldtuchównę do klasztoru celem wychrzczenia się. Sprawa ta narobiła przed kilku miesiącami wiele hałasu w Tarnopolu i we Lwowie z powodu obrotu tajemniczego i sensacyjnego.

Mianowicie pewnego poranku uprowadzono z klasztoru Sercanek we Lwowie neofitkę Süsslę Waldtuchównę w ten sposób, że u bramy klasztornej zjawił się i zapukał komisarz z woźnym i w imieniu prawa, rzekomo celem przesłuchania w sądzie, zabrał Waldtuchównę. Od tej chwili Waldtuchówna znikła i dopiero teraz dowiedziano się, że jest w Toustem. Mimo energicznego dochodzenia, które prowadzi sąd lwowski, nie udało się dotąd sprawdzić, kto byli owi dwaj przebrani za funkcyonaryuszów państwowych panowie. Wedle opisu zakonnic, wyglądali na inteligentnych żydów.

Przyczyną ucieczki Waldtuchównej do klasztoru była z jednej strony miłość ku Franciszkowi Karpińskiemu, a z drugiej niesnaski domowe. Ojciec był dla Süssli obojętny, a gdy po raz drugi się ożenił, musiała pójść do dziadka. Tu również miała gorzkie czasy, bo dziadek wypominał jej utrzymanie i wypędzał z domu. Postanowiła więc zmienić wiarę i w tym celu prosiła Karpińskiego, aby jej dopomógł do wyjazdu i przewiózł do kolei. Karpiński zgodził się na to i pewnego dnia o godzinie 11 w nocy poszli do Czernielowa Mazowieckiego. Tu przebywała Süssla u zakonnic, a następnie sama pojechała do Lwowa i po dłuższych staraniach dostała się do klasztoru Sercanek, skąd została później wykradzioną.

Te okoliczności wykazała rozprawa sądowa, a w szczególności trybunał uwzględnił, że Süssla działała z własnej woli, że opuściła dom dziadka nie wbrew jego woli, a wkońcu uwzględnił tłómaczenie się Karpińskiego, że uważał Waldtuchównę za pełnoletnią (liczy obecnie 21 lat).

Na tej podstawie trybunał uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Waldtuchówna jest obecnie u ojca w Toustem i na rozprawie się nie jawiła.

Odbenzynarnia w Drohobyczu. Ponieważ niebawem ukończona zostanie budowa zakładu odbenzyniarni w Drohobyczu, było koniecznem uregulowanie ostateczne sprawy prowadzenia tego zakładu. Ponieważ pertraktacye prowadzone między kartelem rafinerów a związkiem producentów nafty przy współudziale zastępców rządu, które dotyczyły objęcia ruchu odbenzyniarni przez rafinerów, pozostały bez rezultatu, rząd zdecydował się objąć we własny zarząd państwa ten zakład.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa eksplozyi automobilu Uthofa. Czytelnicy przypominają sobie eksplozyę automobilu Uthofa przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie, podczas której 14 osób zostało zranionych — niektóre zmarły. „Warszawskij Dniewnik“ niebawem oświadczył, że był to zamach. Mnóstwo osób aresztowano; brakło tylko, iżby ochrana wykryła sprawcę, a sąd wojenny go powiesił... Car już zdołał niedoszłego męczennika, cudownie ocalonego, mianować generał-lejtnantem. Tymczasem, jak konstatuje petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“, na podstawie artykułu rosyjskiego urzędowego organu wojskowego („Russkij Inwalid“) — zamachu żadnego nie było. Benzyna w motorze eksplodowała skutkiem niezręczności szofera. Przy pierwszej, lekkiej i zupełnie jeszcze nie niebezpiecznej detonacyi, zarówno szofer, jak Uthof uciekli, pozostawiając automobil i nie troszcząc się o wyłączenie elektryczności i benzyny (co nie dopuściłoby do katastrofy). „Berliner Tageblatt“ konstatuje, iż na podstawie fachowego opisu w „Russkim Inwalidzie“ będą mogli poszkodowani wnosić skargi sądowe; nie dodaje tylko, że — przy rosyjskich sądach — bezskuteczne.

Jeżeli wersya, o której mowa, jest prawdziwą — aresztowania dokonane przez policyę i inspirowany przez nią artykuł „Warsz. Dniewnika“ miały na celu odwrócenie nieprzyjemności od zbrodniczego szefa automobilisty. W każdym razie policya warszawska musi być zirytowaną na petersburski organ wojskowy, który w zapale pouczenia „o konieczności umiejętnego obchodzenia się z samochodem“ obrał sobie do skomentowania wypadek z Uthofem.

Ze świata.

Rozprawa przeciw p. Steinheil rozpoczęła się wczoraj przed ławą przysięgłych departamentu Sekwany. Akt oskarżenia zarzuca jej uplanowane morderstwo matki i męża.

W budynku dyrekcyi policyi w Wiedniu odbędzie się jutro o godz. 8 wieczór publiczne ciągnienie losów stowarzyszenia c. k. urzędników policyjnych loteryi, urządzonej na korzyść wdów i sierót.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Sprawy partyjne.

Z ruchu oświatowego w Krakowie. Krakowska komisya oświatowa wzywa jeszcze raz zarówno podmiejskie Czytelnie robotnicze (Zwierzyniec, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Rakowice), jak i zarządy Związków zawodowych, które do tej pory nie omówiły na swych posiedzeniach sprawy zorganizowania pracy oświatowej wśród robotników i robotnic, aby się tem jaknajrychlej zajęły.

Na zwołane w tej sprawie posiedzenia komisya wysyła swego referenta.

Odczyty w Związku zawodowym stolarzy odbywać się będą raz na miesiąc. Z tego powodu praca oświatowa nie może być prowadzona systematycznie i musi nosić charakter odczytów luźnych, często niczem ze sobą nie powiązanych. Pierwszy odczyt odbył się we środę 2 listopada. Za temat posłużyła prelegentowi „Kwestya rusińska w Galicyi“.

Kółko oświatowe kobiece zawiązało się w Czarnej Wsi wśród zamieszkałych tam robotnic. Pierwsze zebranie odbyło się 27 października i na niem, po omówieniu sprawy, postanowiono zbierać się co tydzień na systematyczne wykłady. Zadecydowano również rozpocząć pracę agitacyjno organizacyjną zarówno wśród robotnic, jak i wśród żon i sióstr robotników czarnowiejskich.

W Dębnikach na zebraniu członków Czytelni robotniczej, po wyczerpującej dyskusyi, postanowiono rozpocząć systematyczny cykl wykładów i odczytów z dziedziny nauk społeczno-politycznych. Wykłady odbywać się będą raz na dwa tygodnie. Sprawę oświaty wśród kobiet odłożono do omówienia na następnem posiedzeniu.

TELEGRAMY

z dnia 4 listopada.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Wczoraj po południu zebrało się kilka komisyj dla ukonstytuowania się. Komisya regulaminowa wybrała przewodniczącym dra Fuchsa, wiceprezydentem tow. Pernerstorfera.

Komisya konstytucyjna wybrała przewodniczącym prof. Czelakowskiego, zastępcami tow. Pernerstorfera i dra Skedla.

Komisya legitymacyjna wybrała przewodniczącym posła tow. Daszyńskiego, zastępcami Bielohlawka i dra Herolda.

W komisyi podatkowej przewodniczącym wybrany został poseł Konstanty Lewicki, zastępcami dr. Oberleithner i dr Ploy.

Komisya dla spraw szkód elementarnych miała się również ukonstytuować, nie mogła jednak dokonać tego z powodu braku kompletu. Ukonstytuowanie się tej komisyi nastąpi dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie komisyi gospodarczej, na którem uchwalono w brzmieniu proponowanem przez rząd ustawę o czasie trwania pracy w handlu. Uchwalono poczynić starania, aby ustawa w drodze nagłej znalazła się na porządku dziennym Izby. Następnie uchwalono bez zmiany ustawę w sprawie ubezpieczenia od wypadków przy budowlach, w brzmieniu uchwalonem w poprzedniej sesyi.

Poseł tow. dr Diamand żądał wezwania rządu, aby galicyjską ustawę naftową natychmiast Izbie ponownie przedłożył. Polecono prezesowi komisyi poczynić starania, aby ustawa ta bez pierwszego czytania przekazaną została komisyi, a potem w drodze nagłej znalazła się na porządku dziennym Izby.

Manifest posłów czeskich.

Praga. Czescy członkowie obu Izb Rady państwa i sejmów czeskiego, morawskiego i śląskiego odbyli wczoraj po południu zgromadzenie, na którem uchwalono manifest, wyrażający najgłębsze ubolewanie z powodu sankcyonowania ustaw językowych. Wskutek tych ustaw — pisze manifest — naruszono zasadnicze ustawy dotyczące równouprawnienia, gdyż w tych 4 krajach wszelki dalszy rozwój nie niemieckich narodowości na podstawie równouprawnienia jest obecnie niemożliwy. Setki tysięcy Czechów poniosło szkodę w swych najżywotniejszych interesach prawnych i społecznych, gdyż ograniczono dla nich zagwarantowane im przez konstytucyę wykonywanie prawa wnoszenia petycyj we własnym języku, nadto uniemożliwiono im porozumiewanie się z autonomicznemi władzami i magistratami w tak ważnych kwestyach, jak tam, gdzie idzie o prawo przynależności, o prawo wyborcze, o sprawy przemysłowe, robotnicze i t. d.

Manifest protestuje dalej przeciw temu, by w stolicy państwa, którą zdegradowano do rzędu miasta prowincyonalnego Austryi Dolnej, synowie słowiańskich i wogóle nie niemieckich ludów byli wynaradawiani. Czesi udają się do Wiednia, ponieważ polityczny, administracyjny i gospodarczy centralizm wzmocnił to miasto kosztem czeskich krajów. Czeska to praca, czeski to duch zrobiły Wiedeń i Austryę Dolną wielkimi i za to mają być teraz Czesi poniżeni.

Minister-prezydent poddał się komendzie Niemców; on, który tak uroczyście głosił hasło monarchy: *viribus unitis!*, skapitulował przed sztucznie wzburzoną ulicą.

Czesi tracą wszelką nadzieję w austryacką sprawiedliwość i praworządność, opierać się odtąd będą tylko na sile własnego ludu i tem skuteczniej uprawiać będą prawnopaństwową i narodową politykę. Nie boją się oni tego, że obecny system zwróci się przeciw nim i przeciw wszystkim niemieckim narodowościom.

Wkońcu wyraża manifest absolutne wotum nieufności dla ministerstwa i zapowiada jak najostrzejszą walkę z gabinetem, który tak cynicznie objawił swoją nienawiść ku narodowi czeskiemu. Delegacya czeska powiedziała swoje ostatnie słowo!

Przesilenie w Grecyi.

Aresztowanie zbiegłych oficerów.

Ateny. Onegdajszej nocy pojmali żandarmi w pobliżu Chalcydy 4 zbiegłych oficerów marynarki, którzy spali pod drzewami. Obecnie na wolności znajdują się dwaj przywódcy ruchu: Typaldos i Domesutika.

Wykroczenia oficerów.

Ateny. Pewien oficer artyleryi znieważył na ulicy prokuratora jednego z sądów prowincyonalnych, ponieważ tenże rzekomo dopuścił się wobec niego niesprawiedliwości w pewnej familijnej sprawie. Sprawca został uwięziony.

Urzędowe „uspokojenia“.

Ateny. (Agencya ateńska). Rozpuszczone za granicą alarmujące wiadomości o sytuacyi w Grecyi są silnie przesadzone. Kwestya podoficerów, których się uważa za główny czynnik niepokojów, właściwie teraz nie istnieje, ponieważ gabinet zadośćuczynił niektórym ich żądaniom. Deputacya podoficerów udała się do redakcyj kilku dzienników i w oświadczeniach swoich tam złożonych podkreśliła dyscyplinę i lojalność podoficerów. Liga podoficerów wogóle nie istnieje.

Izba pracuje dalej normalnie. Projekt ustawy o podatkach dochodowych przyjęto w trzeciem czytaniu; budżet na rok 1910 będzie wniesiony w poniedziałek. Izba ukończy swe prace prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia.

Obawa o Kretę.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że francuski ambasador Bompard udaje się do Paryża w sprawie kreteńskiej.

Porta obawia się, aby zajścia w Grecyi nie oddziałały szkodliwie na stosunki w Turcyi. Obiega pogłoska, że flota turecka jest przygotowaną na wszelki wypadek.

Program nowego rządu duńskiego.

Kopenhaga. Minister-prezydent Zahle wygłosił w folkethingu mowę programową, w której między innemi oświadczył, że rząd za pierwsze zadanie swoje uważa wyjaśnienie afery Albertiego; nie będzie jednak występował z inicyatywą, lecz pozostawi rozstrzygnięcie folkethingowi. Rząd pragnie nadto w drodze administracyjnej przeciwdziałać wszelkiej korupcyi wśród urzędników i wygotować ustawę, postanawiającą, w jakich wypadkach i pod jakimi warunkami urzędnicy państwowi mogą obejmować także płatne posady prywatne i o ile członkowie parlamentu mogą obejmować płatne urzędy państwowe.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. Wczoraj o godz. 4 min. 25 po południu odczuto tu trzęsienie ziemi z podziemnym hukiem.

Stosunki parlamentarne w Turcyi.

Konstantynopol. Słychać, że utworzyła się nowa partya parlamentarna, do której należy 70 posłów. Nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.

Powodzie w Hiszpanii.

Madryt. Wskutek silnych deszczów w wielu prowincyach nastąpiły wylewy, przyczem znaczna ilość mostów zostało zerwanych, są także ofiary w ludziach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stow. rob. w Krakowie we własnym lokalu (Wiślna 5, I. p.) w sobotę 6 b. m. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp od osoby 50 h.

* **Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się w piątek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 8). Sprawy bardzo ważne, o punktualne przyjście uprasza się.

* **Lokatorowie Czarnej Wsi!** W piątek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali p. A. Goldberga (Czarna Wieś 39) poufne zebranie z porządkiem dziennym: Walka przeciwko drożyźnie mieszkaniowej. Komitet ochrony lokatorów.

* **Nowy Sącz.** W sobotę 6 b. m. w sali Domu robotniczego wieczór kabaretowy. Program: Koncert orkiestry i chóru. Monologi. Szkice węglem i karykatury na poczekaniu. Zabawa taneczna.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Biuro centralnego Stowarzyszenia kelnerów w Krakowie** przeniesione zostało z dniem 8 b. m. na ul. Poselską 17, parter. Godziny urzędowe od 9—12 i 3—5.

* **Stowarzyszenie robotników młodocianych w Krakowie** (Grodzka 69) urządza w każdą sobotę o godz. 10 przed południem wykłady ekonomii. Prelegentka tow. Fiszlerówna. Wpisy na wykłady przyjmuje tow. Nowak codziennie od godz. 8 do 9 wieczór.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

ZAWIADOMIENIE.

W niedzielę dnia 7 listopada b. r. w lokalu Związku, Wiślna 5, I. piętro, o godzinie 3 po południu odbędzie się **nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ w Krakowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie o stanie interesów i wniosek o zawieszenie dwóch sklepów.
3. Wybór uzupełniający członków do Zarządu i Rady nadzorczej.
4. Wnioski.

W razie braku statutem przewidzianego kompletu odbędzie się ponowne walne zgromadzenie o godzinie 4-tej w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych.

Przewodniczący Rady nadzorczej
F. Łukasiewicz.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 713.